

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza

Teresa Martin urodziła się 3 stycznia 1873 roku w Alençon (północna Francja), jako dziewiąta i ostatnia córka Ludwika Józefa Stanisława Martin i Marii Zelii Guerin, których papież Franciszek ogłosił błogosławionymi. W wieku zaledwie czterech lat straciła matkę. Po śmierci matki obrała sobie za Matkę Najświętszą Maryję Pannę. W 1877 roku ojciec przeniósł się z pięcioma córkami do Lisieux. W latach 1881-1886 ojciec oddał Teresę do internatu sióstr benedyktynek, które miały w swoim opactwie szkołę z internatem dla dziewcząt. Dnia 25 marca 1883 roku św. Teresa zapadła na ciężką chorobę, która trwała do 13 maja tego samego roku. Została cudownie uzdrowiona przez Matkę Bożą. W 1884 roku przyjęła pierwszą Komunię świętą. Od tego momentu przy każdej Komunii świętej z radością powtarzała: „Już nie żyję ja, ale żyje we mnie Jezus”. W wieku 10 lat spotkała ją wspomniana wyżej choroba. Następnie przez rok dręczyły ją skrupuły. W pamiętniku napisała, że podczas pasterki w noc Bożego Narodzenia przeżyła „całkowite nawrócenie”. Jej serce ogarnął żar pozyskania dla Pana Jezusa wszystkich grzeszników. Postanowiła zupełnie zapomnieć o sobie i oddać się Boskiemu Oblubieńcowi oraz zbawieniu dusz. Miała zaledwie 13 lat, gdy zaczęła się jej wielka droga ku świętości. W 1887 roku skazano na śmierć bandytę, który był postrachem całej okolicy. Teresa, która miała wtedy 14 lat, dowiedziała się z gazet, że zbrodniarz nie chce pojednać się z Panem Bogiem. Postanowiła pozyskać jego duszę dla Jezusa. Zaczęła serdecznie modlić się o jego nawrócenie oraz ofiarowała w jego intencji specjalne pokuty i umartwienia. Wołała w swojej duszy: „Jestem pewna, Boże, że przebaczysz temu biednemu człowiekowi. Oto mój pierwszy grzesznik. Dla mojej pociechy spraw, aby okazał jakiś znak skruchy”. Podczas egzekucji bandyta odrzucił kapłana, jednak gdy miał podstawić głowę pod gilotynę, nagle, ku zdziwieniu wszystkich, poprosił kapłana o krzyż i zaczął go całować. Gdy św. Teresa

się o tym dowiedziała, zawołała szczęśliwa: „To mój pierwszy syn!”. W wieku 15 lat święta zapukała do bram Karmelu, prosząc o przyjęcie. Przełożona widząc wątłą i zbyt młodą panienkę, nie przyjęła jej, gdyż obawiała się, że nie przetrzyma najsurowszego zakonu. Teresa udała się po pomoc do miejscowego biskupa, który jednak zasłonił się prawem kościelnym, które nie zezwalało w tak młodym wieku wstępować do zakonu. Pojechała nawet do papieża Leona XIII. Upadła przed nim na kolana i prosiła go, aby mogła wstąpić do Karmelu w piętnastym roku życia. Ojciec święty jednak nie uczynił wyjątku. Jej marzenie spełniło się rok później. Podczas wstępowania do klasztoru uczyniła postanowienie, aby zostać świętą. W styczniu 1889 roku odbyły się jej obłóczyny, podczas których otrzymała imię: Teresa od Dzieciątka Jezus i od Świętego Oblicza. Jej drugim postanowieniem było: „Przybyłam tu, by zbawiać duszę, a nade wszystko, aby modlić się za kapłanów”. W 1890 roku złożyła profesję wieczystą. Przełożona poznała się na cnocie Świętej, gdyż zaledwie 3 lata po złożeniu ślubów wyznaczyła ją na mistrzynię nowicjuszek. Obowiązek ten spełniała do śmierci, czyli przez cztery lata. Matka Agnieszka od Jezusa (czyli jej rodzona starsza siostra Paulina) poprosiła Teresę, aby ta spisała wspomnienia ze swego dzieciństwa. Autobiografia św. Teresy zatytułowana później „Dzieje duszy”, należy do kanonu ścisłej klasyki karmelitańskiej. Na rok przed śmiercią u św. Teresy zaczęły pojawiać się pierwsze objawy daleko posuniętej gruźlicy: osłabienie, wysoka gorączka, zanik apetytu, a nawet krwotoki. Pomimo tego nadal spełniała wszystkie zlecone jej obowiązki: mistrzyni, zakrystianki oraz opiekunki jednej ze starszych sióstr. Św. Teresa przeżywała prawdziwe tortury. Nękał ją uciążliwy kaszel i duszność. Przełożona zlekceważyła jej stan, dopiero gdy jej stan był bardzo ciężki wezwano lekarza. Do infirmerii posłano ją dopiero w lipcu 1897 roku, gdzie po kilkunastu tygodniach wielkich mąk zmarła 30 września 1897 roku. W czasie swojej agonii św. Teresa pisała: „O Matko, łatwo jest pisać pięknie o cierpieniu, ale pisanie to nic, nie! Trzeba cierpienia zaznać, aby je zrozumieć. Kto ze zdrowych może

wiedzieć, co to jest tak zwana niewydolność krążenia, z powodu której umierają zasadniczo gruźlicy. Brak powietrza, czyli tlenu, duszenie – to potworna męka„. Św. Teresa była zawsze uśmiechnięta, nawet wśród największych cierpień umiała zdobyć się na uśmiech. Do swojej siostry Agnieszki mówiła: „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy, nigdy! Nie mogę sobie tego wytłumaczyć, jak tylko moim gorącym pragnieniem zbawiania dusz„. Św. Teresa cieszyła się z tych krzyży, ponieważ widziała w nich piękny prezent, jaki może złożyć Boskiemu Oblubieńcowi. Przed swoją śmiercią św. Teresa przyrzekła, że będzie z nieba „spuszczać deszcz róż”, dlatego ikonografia przedstawia świętą z naręczami róż, które oznaczają łaski, jakie za jej wstawiennictwem ludzie otrzymują. Te właśnie niezwykle łaski stały się przyczyną niezwyklej popularności świętej w świecie oraz tak szybkiego wyniesienia do chwały ołtarzy. W 1923 roku papież Pius XI ogłosił ją błogosławioną, dwa lata potem uroczystie włączył ją do grona świętych Kościoła katolickiego.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus swoim życiem i zaufaniem wobec Boga, przemierzyła jako pierwsza „Małą drogę”. Jest to droga „duchowego dzieciństwa”, w której Jezus prosi apostołów, aby stali się „jak dzieci”. Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. Aby ją osiągnąć, wystarczy włożyć dużo miłości w najbardziej normalne i proste czynności życiowe. Istotą świętości jest usposobienie serca, które czyni nas ubogimi i małymi w rękach Boga, świadomymi naszej słabości i niezłomnie ufnyymi w Jego ojcowską dobroć. Winda, która zabierze mnie do nieba to ręce Jezusa! – pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Jezus uwielbia widzieć, jak kocham moją małość i ubóstwo, moją ślepą ufność w Jego miłosierdzie. Zaufanie, samo zaufanie musi prowadzić nas do miłości. Łatwo jest chcieć być świętym. Aby być świętym, wystarczy pozwolić Bogu działać w nas. Świętość jest darmowym darem Miłości. A ty, bracie i siostrze? Czy już wiesz, że jesteś powołany do świętości? Czy chcesz zawsze doskonale doświadczać Bożej miłości i Jego życia? Spójrz na swoje codzienne życie: składa się ono z tysięcy drobnych uczynków, trudności, poświęceń. To

tysiąc okazji, by udowodnić swoją miłość do Pana Jezusa i tych, którzy są blisko Ciebie w domu, w pracy, w sąsiedztwie.

O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm

